Nal. poczt. opł. rycz.

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 3. Kraków, 6 marca 1927. Rok I.

Prenumerata roczna . . . Zł. 8·—
„ półroczna . . „ 4·—
„ kwartalna . . „ 2·—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. jednołam. przed tekst. Zł. 0·70
„ „ „ „ w tekście „ 0·50
„ „ „ „ na ost. str. „ 0·35

Zadania najbliższej przyszłości.

(A.) Przewrót majowy wytworzył dla państwa polskiego nową sytuację, która wywołała daleko idące konsekwencje. Był on jednak tylko środkiem, przez który usiłowano osiągnąć pewne szerzej zakreślone cele.

Patrząc dzisiaj z wysokości blisko rocznego oddalenia, które dzieli nas od wypadków majowych, musimy przedewszystkiem stwierdzić, że czyn majowy Marszałka Piłsudskiego zastał społeczeństwo przygotowane i dojrzałe do tego czynu, albowiem w psychice społecznej czynu tego oczekiwano już dawno, oczekiwano go jako wybawienia od duszących społeczeństwo rządów złych i nieudolnych. Powszechna była tęsknota za kimś, któryby silną ręką ująwszy ster rządów uchronił państwo od zguby i zaprzepaszczenia. Dlatego też wypadki te przeszły tak niemal bez wstrząsu i dlatego też nazajutrz po przewrocie zabrano się odrazu do realizowania najważniejszych zagadnień państwowych, wytworzonych przez tę nową sytuację. A pracy jest wiele, albowiem poprawiać trzeba cały niemal ustrój państwa — a więc przebudowa od fundamentów.

Przedewszystkiem zatem musiał się zmienić zasadniczo stosunek rządu do ciał ustawodawczych, t. j. do sejmu i senatu, a w ślad za tem stanowisko rządu i ciał ustawodawczych do społeczeństwa. Stosunek ciał ustawodawczych do rządów poprzednich był jedną z największych bolączek naszego życia państwowego. Zatarcie względnie nieobserwowanie sfery kompetencji władzy ustawodawczej i wykonawczej, pomieszanie zupełne pojęć na tym punkcie i ustawiczne wkraczanie władzy ustawodawczej w sferę działalności władzy wykonawczej rozrosło się do niebywałych rozmiarów i prowadziło stopniowo do marazmu i unieruchomienia tak sejmu jak i władzy rządowej, na widnokręgu czego stało widmo anarchji.

Również i stosunek władzy ustawodawczej i wykonawczej do społeczeństwa stawał się coraz bardziej krytyczny. Społeczeństwo straciło zaufanie i wiarę w sejm i rząd, widząc, że przerost partyjnictwa, pod którego kątem odnoszono się do spraw państwowych, podważa fundamenty państwa i nawet godzi w zasady zdrowego rozsądku społecznego.

Rząd sanacji musiał z natury rzeczy zatem zająć zdecydowane stanowisko wobec tego najważniejszego problemu, i, trzeba przyznać, wstąpił na drogę, po której krocząc dalej wraz z patrjotycznie i państwowo myślącą częścią społeczeństwa, zdoła stan rzeczy radykalnie poprawić i na właściwe tory, odpowiadające nowoczesnym poglądom na państwa prawdziwie demokratyczne i praworządne wprowadzić. Szerokie masy społeczeństwa zrozumiały już, że demokracja nie może polegać na rządach wielu, lecz przeciwnie, że właśnie ona więcej, niż jakakolwiek inna ....kracja wymaga skupienia władzy rządzącej w rękach odpowiedniej jednostki, zdolnej w oznaczonym kierunku społeczeństwo poprowadzić.

Drugiem ciężkiem zadaniem, które jednak musi być spełnione, to zmiana ustroju państwowego, a więc zmiana konstytucji i zmiana ordynacji wyborczej do sejmu i senatu. Zmiany ustroju państwowego dokonano dotychczas w niewielkim rozmiarze. Ustawą z 2. VIII. 1926 r. wzmocniono w pewnym kierunku władzę prezydenta państwa. Kto jednak, kiedy i jak dokona zmiany ordynacji wyborczej? Czujemy wszyscy, że ten obecny ustrój państwa i obowiązujące ordynacje wyborcze są złe, są wypływem niereal-

nych doktryn, które nie odpowiadają ani duchowi czasów, ani nastrojowi większości społeczeństwa, ani też celowości i rzeczywistości dzisiejszej.

Niepośledniem zadaniem, czekającem rozwiązania w najbliższych czasach, to reforma administracji państwowej i stworzenie prawnych podstaw dla administracji samorządowej. Choć dużo mówi się i pisze o „reformie", „reorganizacji" lub „naprawie" administracji państwowej, problem ten ciągle jest otwarty, i oczekuje swego realizatora. Dlatego też umysły całego bezwątpienia społeczeństwa bez różnicy narodowości, wyznania i zatrudnienia zwracają się do obecnego rządu ze strzelistym aktem prośby o dokonanie tej naprawy, względnie o zorganizowanie i zmontowanie administracji, albowiem wszelkie tak często powtarzane dotychczas „reorganizacje" niczego nie poprawiły, a wprowadziły tylko coraz większe utrudnienie i tak trudnego obecnie życia codziennego.

W zakresie spraw gospodarczych dokonał już rząd wielkiego dzieła, osiągnął po ciężkich zmaganiach pierwszy polski budżet zrównoważony i oparty na pewnych podstawach, na który społeczeństwo czekało lat blisko 8. Zadaniem rządu będzie dołożyć starań, aby uregulowane tak stosunki skarbowo-budżetowe dały się mimo zmiennych niejednokrotnie fluktuacji gospodarczych nadal niewzruszenie utrzymać. A skoro mamy już budżet realny, musi się przystąpić do naprawy stosunków gospodarczych w państwie, aby życie gospodarcze wydźwignąć z bagna, w które rządy „narodowe" go wtrąciły. Że rząd i o tej sprawie myśli dowodem jego starania o pożyczkę zagraniczną, bez której obejść się nie możemy, oraz jego intenzywna praca nad ułożeniem celowego programu jej użycia, by nie poszła na marne tak, jak pożyczki, zaciągnięte przez poprzednie rządy.

Dla pełnej rozbudowy życia gospodarczego potrzeba nam — prócz kredytu — również i niezamąconego pokoju. Tymczasem rola Niemiec na Zachodzie i ich równoczesne związki z Moskwą, budowa fortów wypadowych w Prusach Wsch. i na G. Śląsku utwierdzają nas w przekonaniu, że „pokojowe" Niemcy pragną obecny pokój zakłócić. Że solą w ich oku jest Polska dowodzić nie potrzeba. Trudniejsze — niż w latach poprzednich — ma obecny rząd do spełnienia zadanie w polityce zagranicznej, bo Niemcy, dzięki różnym traktatom nie są już —jak dawniej — odosobnione, bo głos ich w polityce światowej staje się niemal z każdym dniem coraz bardziej poważnym. Wystarczy wspomnieć tylko o ustępliwości Anglji wobec Niemiec, byle tylko odciągnąć je od Rosji, która niewątpliwie przy ich pomocy wymierza coraz to nowe ciosy panowaniu wielkobrytyjskiemu na terenie azjatyckim.

Jesteśmy otoczeni z dwóch stron potężnymi wrogami; to każe nam mieć się na baczności i ustawicznie myśleć o stworzeniu dostatecznej siły obronnej. Wysiłki rządu podejmowane w tym kierunku musimy też popierać bez zastrzeżeń.

Sejm, rząd a samorząd.

Współudział obywateli w administracji państwowej jest zdobyczą demokracji. Nic dziwnego, że Konstytucja nasza oparła organizację administracji państwowej na systemie samorządowym. W art. 65 i 66 przewidziała konstytucja potrójny samorząd, a to: wojewódzki, powiatowy i gminny (miejski i wiejski) — pozostawiając specjalnym ustawom i ordynacjom wyborczym wypełnienie tych ogólnikowych ram. Nad temi ustawami pracował od kilku lat obecny sejm, owocem czego ostatecznie powstał między 5-cioma partjami kompromis. Istotą tego kompromisu nie jest jednak interes państwa — lecz interes partyjny. Polega on na tem, że partje chcą narzucić główne zasady ordynacji wyborczej do sejmu samorządom, aby w ten sposób opanować dla siebie samorządy. Gdzież tu jest myśl państwowa? Przecież sprawa udziału obywateli w administracji państwowej — nie powinna być owocem kompromisu partyjnego — przeciwnie winna być gruntownie i celowo załatwioną, by w pierwszym rzędzie zabezpieczała interesy narodu i państwa polskiego. Sejm w tym kierunku nic nie zrobił. Dziwnem się przeto wydaje, że od rządu wymaga się szybko tego — czego przez 8 lat nie zrobiono. Tembardziej, że sejm zazdrosny o swą władzę, właśnie sprawy samorządu wyłączył z udzielonych pełnomocnictw Prezydentowi Państwa. Rząd marsz. Piłsudskiego, który podjął się uzdrowienia stosunków w naszem państwie — wie dobrze, że sejm obecny nie jest w stanie kwestji samorządu dodatnio dla państwa załatwić. Z drugiej strony trudno wymagać od rządu, aby sam mógł załatwić tę sprawę w krótkim czasie — i wystąpić z inicjatywą co do projektu. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że unifikacja samorządu u nas w Polsce napotyka na wielkie trudności. Różnica w kulturze zachodnich i wschodnich części państwa, oraz mniejszości narodowe, nieprzychylne państwowości polskiej — oto rafy, nad którymi z kwestją samorządu nie można tak sobie przejść do porządku dziennego. I dlatego ostatnie wydarzenia w sprawie samorządowej po stronie sejmu były nacechowane brakiem konkretnego planu w działaniu. Bo jak to nazwać? Na komisji administracyjnej przychodzi do skutku kompromis w sprawie samorządu między pięcioma stronnictwami (Nar. Dem., Ch. D., Związek Chł. „Wyzwolenie", P. P. S.) — niedługo potem Narodowa Demokracja ogłasza komunikat, że od kompromisu odstępuje — a posłowie ze Związku Chłopskiego (Fijałkowski, Ledwoch i Bogusławski) jeszcze wprawdzie ubiegłego roku, zgłaszają wniosek (t. zw. „mała ustawa samorządowa"),projektujący tymczasowo przeprowadzić wybory do samorządu na 5-cio przymiotnikowem głosowaniu — a definitywne załatwienie samorządu na razie odroczyć. A stanowisko rządu? Rząd wyraźnie i jasno określił swój stosunek do projektów ustaw samorządowych wniesionych do sejmu przez posłów. Mianowicie rząd stwierdził, że tych projektów nie może przyjąć za podstawę swojej współpracy z komisją administracyjną, a to tak z powodu różnic poglądów między rządem a autorami projektów co do zasad, na których mają się oprzeć ustawy,

następnie z powodu niekompletności projektów, które nie załatwiają samorządu wojewódzkiego i wreszcie z powodu wadliwości projektów poselskich pod względem kodyfikacyjno-prawnym. Zachodzi tedy potrzeba stworzenia nowych projektów ustaw samorządowych, które jednak opracuje przyszły sejm. Jednak zdaniem rządu, nie wolno dłużej tolerować stanu bezprawia, jaki w samorządzie pod wieloma względami istnieje i niepodobna pozwolić, aby w tej tak ważnej i rozległej dziedzinie życia państwowego panowała nadal martwota tylko dlatego, że pewne zapory prawne nie pozwalają na spełnienie chociażby minimum zadań samorządu. Trzeba zatem bezzwłocznie usunąć przynajmniej te zapory, anarchizujące życie komunalne. Dlatego też rząd oświadczył zasadniczą gotowość przyjęcia za punkt wyjścia wniosku poselskiego, znanego pod nazwą „małej ustawy samorządowej", uważając, że taki właśnie cel doraźnego, choć minimalnego poprawienia ustroju samorządowego i umożliwienia mu życia przyświeca wspomnianemu wnioskowi.

Zmiany, proponowane w projekcie „małej ustawy" w stosunku do byłej dzielnicy rosyjskiej, nie spotkały się ze sprzeciwem z żadnej strony. Brak zasadniczego sprzeciwu dowodzi liczenia się z rzeczywistością; bardziej gruntowna reforma ordynacji wyborczej natrafiłaby bowiem na duże trudności, wymagałaby długiego uzgadniania i całkowicie udaremniłaby cel, polegający na doraźnem uruchomieniu samorządu. Czasowem tolerowaniem tej niewątpliwej z każdego punktu widzenia niedoskonałości systemu wyborczego okupuje się bezwątpienia rezultaty dodatnie: natychmiastowość reformy, usunięcie stanu ex lex przez stworzenie prawnej podstawy działania rad gminnych i możność bezzwłocznego odświeżenia organów gminnych.

Stan rzeczy w Małopolsce.

Z takim samym realizmem należy odnosić się do sprawy w stosunku do Małopolski, gdzie stan rzeczy jest o wiele gorszy. Pamiętać bowiem należy o tem, że jedynie w gminach województwa krakowskiego panuje stan faktyczny, zgodny z obowiązującem prawem. Na tym bowiem terenie Komisja Likwidacyjna przez wprowadzenie czwartego, powszechnego koła wyborczego przy wyborach gminnych stworzyła możność przeprowadzenia wyborów, z której rząd skorzystał. Natomiast w gminach pozostałych województw i w powiatach wszystkich województw małopolskich panuje stan ex lex. Albowiem żadna ustawa nie odroczyła wyborów komunalnych w Małopolsce. Formalnie rzecz biorąc, prawny obowiązek przeprowadzenia wyborów istnieje i powinien być wykonany każdorazowo po skończeniu się kadencji organów komunalnych. Podobnie, jak zaniedbanie przeprowadzenia wyborów, tak też nie jest zgodna z prawem instytucja komisarycznych zarządów gminnych i powiatowych, jako organów stałych i normalnych. Obowiązujące ustawy galicyjskie bowiem przewidują ją jako nadzwyczajną i chwilową, obliczoną właściwie na czas przeprowadzenia formalności wyborczych.

Opierając się na obowiązującym stanie prawnym należałoby więc w Małopolsce wschodniej przeprowadzić wybory w gminach wiejskich i miejskich według systemu trzech kół wyborczych, wykluczającego od prawa głosowania obywateli, nie opłacających podatków bezpośrednich. Podobnie istnieje prawny obowiązek przeprowadzenia w całej Małopolsce wyborów do reprezentacyj powiatowych w czterech kurjach, opartych częściowo na stanie posiadania nieruchomości, częściowo na cenzusie podatkowym.

Jak uzgodnić organizację samorządu z Konstytucją w Małopolsce?

Próba wprowadzenia w ordynacji wyborczej w Małopolsce zmian zasadniczych, podjęta przez wnioskodawców „małej ustawy" spotkała się z równie zasadniczemi sprzeciwami, jak tego dowodzi ostatnia dyskusja w komisji administracyjnej. Niewątpliwie każda inna próba zmian gruntownych spotka się z takiemi samemi trudnościami. Tymczasem „mała ustawa" będzie przedstawiała tylko wtedy wartość, jeżeli będzie przeprowadzona natychmiast. Dlatego też — zdaniem rządu — należy chwilowo zrezygnować z głębiej sięgających zmian, a zadowolić się minimalnemi, któreby jednak pozwoliły na przywrócenie stanu prawnego i uruchomienie samorządu dziś faktycznie nieistniejącego. Takiem minimum w dziedzinie samorządu gminnego byłoby rozciągnięcie stanu istniejącego w województwie krakowskiem na teren całej Małopolski. W dziedzinie samorządu powiatowego rozciągnięcie dekretu obowiązującego w b. zaborze rosyjskim, na Małopolskę — uzgodni organizację samorządu z konstytucją. Wreszcie przeniesienie ordynacji wyborczej do sejmików powiatowych z b. zaboru rosyjskiego do Małopolski ze zmianami koniecznemi ze względu na różnice, zachodzące między gminami zbiorowemi i jednostkowemi, stworzy możność przeprowadzenia wyborów powiatowych bezzwłocznie po wyborach gminnych.

Postulaty powyższe podyktowane koniecznościami dnia nie wiążą się oczywiście z zagadnieniem zasadniczej reformy samorządu, która w najbliższym czasie nastąpić musi i nie przesądzają pod żadnym względem kierunku tej reformy.

Nieuczynienie im jednak zadość byłoby równoznaczne z utwierdzeniem dzisiejszego, szkodliwego i pod wieloma względami nielegalnego stanu rzeczy.

Nad oświadczeniem i tem stanowiskiem rządu w sprawach samorządu komisja administracyjna przeszła do porządku dziennego i postanowiła przystąpić do trzeciego czytania swoich projektów samorządowych, aby definitywnie sprawę wprowadzić na plenum sejmu. Może to doprowadzić do tego, że Prezydent Rzeczypospolitej dekretem zmuszony będzie zamknąć sesję sejmową — o ile wcześniej partje zawierające kompromis nie wycofają się i nie zrezygnują z zapału ustawodawczego odnośnie do ustaw samorządowych.

Myśli polityczne.

Każdy występek pochodzi w ogólności z próżniactwa. Prawie każde zaburzenie porządku społecznego pochodzi z braku pracy. *Courier.*

Każdy prawdziwy mąż stanu służy swemu narodowi nie dla nagrody, by był miłowanym przez naród. Oddaje on przychylność współczesnych za błogosławieństwa przyszłości i za możność ratowania i odradzania swego narodu.

Mommsen.

Defetyzm.

Jest to najstraszniejsza z chorób moralnych, jakie toczą ludzkość XX wieku, — a w szczególności tak łatwo wszelkim zgubnym wpływom poddające się nasze społeczeństwo.

Jest to choroba polegająca na zatracie wiary w własną zdolność twórczą, — choroba polegająca na osłabieniu woli, poddawaniu się pesymizmowi i depresji, — odrzucaniu precz helleńskiej radości i prostoty życia, — zanegowaniu własnych sił i tego rozmachu, z jakim człowiek moralnie zdrów idzie naprzód.

Ludzie chorujący na tę chorobę — a takich mamy wielu — osłabiają i zarażają swą biernością i apatją, swym smutkiem i niezaradnością całe społeczeństwo, osłabiają zdolność gromadnego życia człowieka, — niszczą i niweczą pojęcie wszelkiej organizacyjności.

Defetyzm jest chorobą idącą od wschodu — jest to choroba ludzi zdeterminowanych, przeżytych, poddających się z dziwną uległością i biernością woli jakiegoś fatum, które zawisło nad ludzkością i rządzi światem. Jest to rodzaj marazmu, — jest to przedwczesny uwiąd starczy u ludzi, którym dla utrzymania ich w należytem usposobieniu psychicznem i moralnem trzeba stale zastrzykiwać pewne określone dawki trucizny.

Defetyści zarażają się najmniejszem niepowodzeniem i trzeba stale dla nich wymyślać pocieszające wiadomości, gdyż każde najmniejsze niepowodzenie łamie ich i odbiera im siły. Łakną wciąż pomyślnych wieści, które wprawiają ich w stan podniecenia nerwowego i rozświecają chwilowym blaskiem ich oczy.

W życiu politycznem wywierają wpływ zgubny.

Toteż jeżeli z choroby tej mamy się raz otrząsnąć, a czas najwyższy — bo świat idzie naprzód i kto z nim nie idzie, zostaje w tyle, — jeśli mamy się podźwignąć z tego stanu apatji i letargu, w jaki nas wpędziły długie lata niewoli, a następnie ciężkie przejścia i szamotania się w ostatnich latach powojennych, — to musimy sobie powiedzieć raz śmiało i otwarcie, że niema na świecie niemożliwej rzeczy dla człowieka, który **chce,** — że na najwyższe szczyty potrafimy się wspiąć i silnie na nich stanąć, o ile jest w działaniu naszem **wola świadoma celu, do którego zdążamy.**

Niech to będzie dewizą naszej pracy twórczej.

Trudności i przeciwieństwa nie powinny nas łamać i zniechęcać, — ale powinny być jeszcze większym bodźcem do czynu.

A czynu tego oczekuje od nas cała Polska, na każdem polu pracy twórczej, których tyle leży odłogiem.

Potrzeba nam Prometeuszów, którzyby mieli odwagę sięgać po ogień z nieba.

Bo ten ogień jest nam konieczny do życia, jak chleb powszedni, — a na imię mu: **miłość Ojczyzny.**

Tak, jak uwierzyliśmy w zwycięstwo naszego oręża, — musimy uwierzyć w zwycięstwo naszego ducha!

A kiedy podniesiemy się bez obcej pomocy ze stanu apatji i niedoli, w jaki pogrążyła nas nasza własna gnuśność i niezaradność, — będziemy mierzyli siły na zamiary i nie będziemy potrzebowali obcych doradców, którzyby nas leczyli z naszego własnego marazmu.

Ale musi się wprzód rozlec w Polsce, jak długa i szeroka, — jeden zgodny, harmonijny okrzyk, — jedno wielkie hasło:

Do Pracy!

Na marginesie reform szkolnych.

Od pierwszych dni odzyskania naszej niepodległości jesteśmy świadkami niesamowitego wprost zjawiska, które dziś już zaczyna sprawiać wrażenie obłędnych jakichś machinacyj. Od ośmiu bowiem lat każda zmiana gabinetu, pociągała za sobą też zmianę na stanowisku ministra W. R. i O. P. a wraz z nim całego szeregu różnych referentów. Zmiany te były niestety tak częste i zdołały nas tak dalece zimmunizować, że przyjmujemy je już biernie, uważając to jako zło konieczne. Trudno jednak zrozumieć, aby przy tych ciągłych zmianach na stanowiskach kierowniczych w ministerstwie W. R. i O. P. każdy następca swego ś. p. poprzednika, uważać miał za swój najświętszy obowiązek, całkowitą zmianę programu nauczania i konieczność wywrócenia do góry nogami tego, co poprzednio uważane było za prawdę absolutną. Najciekawszem jednak jest to, że mimo widocznej całkiem sprzeczności tych nowatorskich pomysłów, można dopatrzeć się w nich pewnych cech wspólnych, a głównie tendencji stworzenia takiego programu, aby w szkole młodzież niczego się nie nauczyła.

Najlepszym chyba tego dowodem są słowa jednego z dygnitarzy szkolnych, że „w polskiej szkole nie chodzi o wiedzę tylko o metodę“. Nie chodzi więc o to, aby młodzież wyniosła ze szkoły pewien zapas wiadomości, nie chodzi o to, aby się zaprawiała do samodzielnej pracy nad sobą, nie o to, aby szkoła wychowywała dzielnych obywateli państwa — tylko chodzi o metodę nauczania. Ostatnie etapy rozwoju tego „metodycznego“ obłędu, a to: problem cztero- czy siedmio-klasowej szkoły powszechnej, wzlędnie ośmio- czy pięcioletniego gimnazjum są dalszym dowodem że w projektach zmian tych nie myśli się o tem, aby w szkole naprawdę czegoś nauczyć, tylko i jedynie o tem, jaką metodą uczyć. Teraz więc obetniemy trzy klasy szkołom średnim a przylepimy je do szkół powszechnych — za pewien czas może zrobimy to inaczej: weźmiemy dwa lata nauki szkole powszechnej i dodamy je uniwersytetom. To zdaje się będzie nawet konieczne, bo jak dalej tak pójdzie, to trzeba będzie stworzyć na uniwersytecie katedry ortografji, kaligrafji itp. nauk ścisłych.

Gdyby wszystkie te nowatorskie pomysły pozostawać miały jedynie w sferze projektów i zaprzątały głowy referentów ministerjalnych, sprawa nie byłaby zbyt groźną. Wobec faktu jednak, że projekty te bezpośrednio po wyłonieniu się z głowy odnośnego referenta zostają wypróbowane na żywym organizmie szkoły, sprawa ta przybiera już formy katastrofalne. Dochodzi np. do tego rodzaju faktów, że w przeciągu dwóch tygodni jeden i ten sam wizytator wymaga stosowania całkiem sprzecznych ze sobą metod nauczania. Pierwszy raz np. gani najsurowiej nauczyciela za to, że nie prowadzi lekcji heurezą, tj. metodą polegającą na tem, że nauczyciel sam nie wykładając, py-

taniami naprowadza ucznia do poznania danego zjawiska — w dwa tygodnie później inny nauczyciel za lekcję prowadzoną właśnie heurezą dostaje tak zwanego nosa.

Rozpatrywanie jedynie tego, która z danych metod jest lepszą np. czy heureza, czy też metoda dawna nie prowadzi zdaje się do upragnionego celu. Tem mniej celowem jest narzucanie nauczycielowi jakiejś specjalnej metody lub co gorsze, zmuszanie go do ciągłych zmian sposobu nauczania. Każdy nauczyciel ma pewien swój indywidualny sposób nauczania, a z tą chwilą gdy zmusza się go do innego, często jego charakterowi nie odpowiadającego sposobu ujęcia przedmiotu nauczania, odbiera mu się jako pedagogowi prawie całą jego wartość. Jeżeli nauczyciel nie posiada wrodzonego poprostu daru pedagogicznego i zamiłowania do swojego zawodu, to żadna metoda na to nie pomoże, a zmuszanie go do stosowania takich czy innych metod względnie ciągłych ich zmian odbija się fatalnie na wynikach nauczania.

Jeżeli do tego wszystkiego doda się dominujący od niedawna prąd, aby młodzieży jak najmniej pozwalać na uczenie się z podręczników i wogóle jak najmniej zatrudniać nauką w domu, to efektem tego jest brak u młodzieży przygotowania do samodzielnego uczenia się i odzwyczajenie się od nauki i od książki naukowej. Książka staje się terenem zbyt trudnym, z którym młodzież nie wie często co począć, bo nie umie czytać, nie umie streścić tego co czyta, chociaż ma w ręku książkę pisaną jasno i zrozumiale.

Ostatni zjazd drektorów szkół średnich w Warszawie odbyty przy licznym udziale profesorów wyższych uczelni stwierdził fatalny poziom nauki w szkołach średnich. To samo, a może jeszcze w wyższym stopniu daje się też zauważyć w szkołach powszechnych.

Zachodzi teraz pytanie, gdzie leży wina, i kto temu winien?... Zapewne winnych jest dużo, ale w każdym razie najwięcej winni są ci, którzy zamiast zająć się istotą rzeczy, to jest skoordynowaniem pracy nauczycielstwa w tym kierunku, aby młodzież zaprawić w szkole do pracy nad sobą, dać jej pewną sumę potrzebnych wiadomości i przygotować do dalszego kształcenia się, wysilają się jedynie na eksperymenty, które z jednej strony obniżają poziom nauki, z drugiej zaś demoralizują nauczycieli, zmuszając ich pod grozą utraty bytu bądź do ośmieszania się przy stosowaniu coraz to nowszych „metod", bądź też do obłudy i kłamstwa wobec władz swoich wówczas, gdy chcąc naprawdę czegoś nauczyć, uczą tak jak im sumienie nakazuje.

Najwyższy już czas, aby nareszcie skończyć z urabianiem form i wyszukiwaniem metod, a jak najrychlej wziąć się do treści, tj. do przywrócenia szkole polskiej jej właściwego charakteru jako świątyni wiedzy i nauki.

Myśli polityczne.

Konstytucja musi odpowiadać potrzebom, stosunkom, obyczajom, kulturze i przyzwyczajeniom narodu. Te warunki musi ona spełnić przedewszystkiem. Są one tak ważne, że wobec nich, musi ustąpić pogoń za ideałem teoretycznie doskonałej Konstytucji.

Stahl.

Czy 15 jest więcej niż 35?

W „wszechpolskiej" gazecie przemysłowo-rzemieślniczej Nr. 3 z dn. 27. I. b. r. znajdujemy artykuł pod wzbudzającym zainteresowanie czytelnika tytułem: 500+5.000+15.000. Z artykułu tego dowiadujemy się, że w budżecie Min. Przem. i Handlu umieszczono kwotę aż 500 zł. na nagrody dla terminatorów, urządzanie wystaw, pokazów, i t. p. Oburzamy się — wspólnie z autorem tej notatki — na tak widoczne lekceważenie rzemiosła; oburzenie nasze maleje jednak pod wpływem dalszych wiadomości, że kwotę tę podniesiono zrazu na 5.000 zł., a wreszcie na wniosek posła Łażewskiego na 15.000 zł.

A więc znalazł się poseł — powiedzmy szczerze i otwarcie — z obozu narodowo-demokratycznego, który nie pozwolił na tak rażące zlekceważenie rzemiosła i spowodował powyższą uchwałę. Godzimy się z zapatrywaniem autora notatki ,że kwota ta jest śmiesznie małą w stosunku do rzeczywistej potrzeby; nie możemy tylko — razem z autorem — poczuwać się do wdzięczności względem obozu narodowo-demokratycznego za jego „skuteczną" rolę opiekuna i protektora rzemiosła! Autor bowiem nie podaje do wiadomości tego faktu, że w tej samej sprawie poseł Kościałkowski, prezes Partji Pracy, postawił wniosek o podniesienie tej pozycji do 35.000 zł., a więc szedł dalej, niż poseł Z. L. N. Przeciwko wnioskowi Partji Pracy oświadczyli się: Ch. N.; Piast; Z. L. N. i Ch. D.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy zgodzą się z nami, że 35.000 zł. jest trochę więcej, niż 15.000 zł. Nie dziwimy się stanowisku Piasta i Ch.-N., bo nie mianują się obrońcami rzemiosła; ale N.-D. i Chrz. Dem., które głoszą przy każdej sposobności, że rozwój rzemiosła leży im bardzo na sercu, powinny były poprzeć wniosek posła Kościałkowskiego. Stało się jednak inaczej.

Sprawdza się przysłowiowe twierdzenie narodowych demokratów, że przeciwnik, choćby najmądrzej mówił, nigdy nie ma racji. I Chrz.-Demokracja, która początkowo zgodziła się poprzeć wniosek posła Kościałkowskiego a w chwili rozstrzygającej wstrzymała się od głosowania i spowodowała jego upadek, poświęciła interesy rzemiosła byle tylko nie współdziałać z przeciwnem stronnictwem.

Czy nieprawdę powiedział wiceprem. Dr. Bartel, mówiąc w ostatniem swem exposé o przeroście myślenia partyjnego?

Echo Berlina w Gdańsku.

Zerwanie rokowań polsko-niemieckich w Berlinie odbiło się przedewszystkiem doniosłem i „zgodnem" echem w Gdańsku.

Oto w kilka dni po zerwaniu rokowań polsko-niemieckich przyszło również do zerwania rokowań polsko-gdańskich, tworząc w ten sposób jaskrawe pendant Berlina w Gdańsku. Przyczyny zerwania zaś nie trudne są do odgadnienia.

Jak wiadomo, Wolne Miasto Gdańsk od pierwszych chwil wyłączenia go z Rzeszy Niemieckiej prowadzi politykę **negacji** wobec Polski i jej zagwarantowanych traktatem wersalskim, praw w Gdańsku. Gdańsk postawił sobie za dewizę: **utrzymanie**

charakteru miasta czysto niemieckiego oraz **„przetrzymanie“** aż do chwili, gdy zmieniona konjunktura polityczna dozwoli na ponowne połączenie się z Rzeszą. Pod tym kątem widzenia rozpatrywane były przez Senat gdański wszelkie próby Polski nawiązania z Gdańskiem ściślejszych stosunków gospodarczych. Dla celów **politycznych** Gdańsk negował cele **gospodarcze,** rujnując w ten sposób coraz bardziej swe suchotnicze finanse.

Dla nacjonalistycznych kierowników Senatu gdańskiego nadeszła wreszcie upragniona chwila. W Berlinie przyszedł do władzy rząd prawicowo-centrowy, rząd zamaskowanych monarchistów, który postanowił popróbować swych sił w grze z Polską. Wnet znaleziono pretekst do zerwania handlowych rokowań z Polską, pragnąc w ten sposób „podstawić nogę“ Polsce na terenie zagranicznym, gdzie w toku są pertraktacje o pożyczkę.

Gdańsk, wierne echo Berlina, nastrojony na ten sam ton, odpowiedział w tej chwili. Rokowania polsko-gdańskie zostały również zerwane! Chodziło o sprawę celną i monopolu tytoniowego. Wzamian za dopuszczenie Gdańska do uczestniczenia w dochodach od cła, miano poczynić odpowiednie zmiany w przepisach celnych. Udział w zyskach od cła Gdańsk przyjął, nie chciał jednak zgodzić się na zmianę przepisów celnych, twierdząc, że w ten sposób zagrożona jest jego „suwerenność“.

Wreszcie wzamian za zwolnienie tytoniu od cła banki polskie miały być dopuszczone do konsorcjum bankowego, które zamierzało eksploatować ów monopol.

I znów Gdańsk z zadowoleniem przyjął wyłączenie tytoniu z pod opłat celnych, nie dopuścił jednak do udziału Polski w zyskach z tegoż tytoniu.

Oczywiście Polska w tych warunkach nie miała najmniejszych powodów, aby iść dalej na rękę wrogiej polityce gdańskiej. Zerwanie rokowań polsko-gdańskich, dzięki szowinistycznemu zacietrzewieniu podsycanemu z Berlina, stało się faktem. Nie nadaremo zresztą jeździł niedawno nad Sprewę senator finansów W. Miasta Dr Volkmann. Instrukcje berlińskie zostały wykonane precyzyjnie.

W świetle tych faktów jakżeż trafne są spostrzeżenia posła niemieckiego do sejmu gdańskiego Loopsa, który otwarcie stwierdza w „Danziger Volksstimme“, iż celem kierujących kół gdańskich jest **powrót Gdańska do Rzeszy niemieckiej,** a sporadyczne wynurzenia pojednawcze kół narodowo-niemieckich W. Miasta są tylko **obłudną maską.** Nacjonaliści niemieccy — pisze dosłownie Loops — **nie pragną** bynajmniej **uspokojenia i uregulowania stosunków** między Polską a Gdańskiem, albowiem pragną zapobiec wrażeniu, jakoby stosunki nad Wisłą znajdowały się w porządku.

Cała bez wyjątku prasa zagraniczna stanęła w konflikcie polsko-niemieckim po stronie Polski, w sprawie gdańskiej zajmie zapewne takież same stanowisko.

Dnia 7 marca rozpoczyna się w Genewie nowa sesja Rady Ligi Narodów. Nie wątpimy, iż rząd obecny, który dał tyle dowodów, iż sytuację tak wewnętrzną jak i zewnętrzną ocenia bez złudzeń i realnie, że i tym razem postara się o to, by obłudne stanowisko Niemiec i Gdańska przed forum świata napiętnować. Nie chodzi w tym wypadku o jątrzenie czy robienie przesadnych alarmów. Chodzi o **jasne i zdecydowane stanowisko Polski** wobec wzmożonej fali nacjonalizmu niemieckiego, zagrażającego pokojowi świata.

Sprowokować się rząd polski nie da, ale też **nie zamierza** bynajmniej **z praw** swoich **rezygnować.**

Jan Jan.

Kto uzbraja Rosję?

Współpraca niemiecko-rosyjska na polu przygotowań wojennych, trzymana oczywiście w tajemnicy, została w ostatnich czasach przez prasę zagraniczną zdemaskowana.

Niemcy, którym, traktatem wersalskim, zabroniono budowy fabryk z gazami, amunicją, aeroplanów bojowych itd., całą produkcję wojenną przenieśli d o R o s j i, gdzie panuje między nimi a rządem sowieckim doskonała współpraca i harmonja.

Nie wszystkim jednak wiadomo, iż Niemcy dostarczają Rosji bezustanku m a t e r j a ł ó w w y b u c h o w y c h, które drogą morską przez porty bałtyckie wędrują do Rosji bez rozgłosu i dyskretnie.

W ostatnich dniach prasa zagraniczna zdołała opublikować autentyczny wykaz materjałów wybuchowych wywiezionych w ostatniem półroczu 1926 r. przez port w Hamburgu do Rosji.

I tak wywieziono:

w c z e r w c u:

z firmy Union et Co w Szczecinie 601 tonn dynamitu do firmy Sonkin w Petersburgu;

z firmy Hillebard sanitatrne wozy dwukołowe o tonnażu 356 tonn do tejże firmy;

w l i p c u:

z firmy Pichle Feuler w Lubece dwa transporty piroksyliny po przeszło 1400 tonn każdy do firmy Kabel w Petersburgu;

z tejże firmy 677 tonn prochu armatniego również pod powyższym adresem;

z firmy Reincke et Co we Wrocławiu 920 tonn nabojów rewolwerowych przez Szczecin i Libawę do Mińska dla sowieckich władz wojskowych;

z firmy Klusmann w Hamburgu 741 tonn wozów sanitarnych do Moskwy;

z firmy Lindner w Hamburgu 599 tonn urządzenia wewnętrznego szpitali wojskowych również do Moskwy;

z firmy Cabelwerke-Oberspree dwa transporty na przeszło 600 tonn kabli telegraficznych i telefonicznych do Petersburga dla władz rządowych;

z firmy Rychter et Co we Wrocławiu małe samoloty myśliwskie o ogólnym tonnażu 724 tonny do Petersburga;

z firmy Lindner w Hamburgu dwa transporty gazów trujących i chlorkowych po 800 i 700 tonn każdy przez Libawę do Mińska;

wreszcie z firmy Klusmann w Hamburgu 2 transporty po 1140 i 634 tonny materjału dla balonów captif i masek gazowych dla firmy „Kabel“ w Petersburgu;

w e w r z e ś n i u:

z firmy Sager w Hamburgu 683 tonny dynamitu i piroksyliny dla władz wojskowych w Moskwie;

z firmy Bloes et Co w Hamburgu 774 tonny materjałów wybuchowych do firmy „Kabel" w Petersburgu;

z firmy Fischer et Co w Szczecinie dwa transporty po przeszło 600 tonn materjałów wybuchowych również do firmy „Kabel";

w październiku:

firma W. Feinher w Bremie wysłała do Petersburga 455 tonn granatów ręcznych.

Cyfry powyższe ilustrują wymownie „robotę" Niemców i ich wytrwałe przygotowywanie się do rewanżu.

j. j.

Kronika.

Organizacja pracy w rzemiośle i przemyśle. Dnia 22. bm. wygłosił w lokalu Partji Pracy p. dr. inż. **Bronisław Biegeleisen** odczyt o **„Organizacji pracy w rzemiośle i przemyśle".** Odczyt ten zgromadził liczne grono słuchaczów i ilustrowany był zajmującemi przeźroczami. Prelegent, który sam pracuje fachowo w dziedzinie organizacji pracy i sam już zorganizował dużo przedsiębiorstw, przedstawił na przykładach z własnej praktyki i na przykładach zagranicznych, jakie cele stawia sobie naukowa organizacja pracy i jakimi środkami do tych celów zdąża, wymieniając jako główne studja ruchów i czasu, jakoteż dobór odpowiednich ludzi. Szczególny nacisk położył prelegent na zastosowanie tych środków do naszych stosunków, twierdząc, że przy dobrej woli i użyciu istotnie fachowych i doświadczonych organizatorów możemy w Polsce bardzo wiele zrobić dla podniesienia wytwórczości w rzemiośle i przemyśle. Odczyt bogato ilustrowany przeźroczami, okazującemi wnętrze zorganizowanych warsztatów pracy, wzbudził nietylko żywe zainteresowanie ale także długą i ożywioną dyskusję, w której brali między innymi udział prof. Bujwid, reprezentanci rzemiosł i t. p. Wszyscy podkreślali ważność nowych ideji i konieczność krzewienia ich wśród dorosłych robotników, i kształcenia w tym kierunku młodzieży rękodzielniczej.

Najbliższy odczyt w lokalu Partji Pracy (Rynek 39/III) wygłosi we wtorek 8 bm. prof. Piękoś p. t. „Państwo w pojęciu bolszewików". Początek o godz. 7-ej wieczór. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Herbatka polityczna. Przypominamy, iż w sobotę 5 bm. w lokalu Partji Pracy odbędzie się herbatka polityczna. Początek o godz. 6-ej wieczór.

Trzebionka-Trzebinia. Dnia 26/II br. zawiązało się koło miejscowe Partji Pracy w Trzebionce-Trzebinia. Do zarządu weszli pp.: inż. Adam Sitko, Edmund Galiński, Stefan Bobula i Józef Ptak jako skarbnik. Otwarcia dokonał delegat zarządu W. Przybylski.

Myśli polityczne.

Nic nie poniża tak godności państwa i jego wewnętrznej wartości, jak ustawiczne wahanie się między sprzecznymi systemami, albo co jeszcze jest haniebniejszem, całkowity brak systemu. *Gentz.*

Jest rzeczą najbardziej konieczną zapewnić władzy wykonawczej największe poważanie, największą cześć i bezwarunkowy posłuch. *Wieland.*

Armja pracy.

Według ostatniego spisu urzędników i funkcjonarjuszy państwowych okazuje się, że posiadamy: urzędników administracyjnych 42.412, sędziów i prokuratorów 3.436, aplikantów sądowych 1.003, nauczycieli szkół średnich i wyższych 9.110, nauczycieli szkół powszechnych 62.573, duchownych i urzędników wyznań religijnych 12.652, oficerów i urzędników policji 1.300, funkcjonarjuszy policji 31.700, funkcjonarjuszy więziennych 3.210, niższych funkcjonarjuszy państwowych 18.437, oficerów wojsk polskich 18.933, podoficerów zawodowych 37.634, kolejarzy etatowych i nieetatowych 169.169, funkcjonarjuszy wyższych poczt i telegrafów 14.057, niższych funkcjonarjuszy pocztowych 13.132.

Dział gospodarczy.

Sytuacja gospodarcza w wojew. krakowskiem poprawia się. Poprawa stosunków gospodarczych w r. 1926 znajduje poniekąd odzwierciedlenie w cyfrach co do stanu ruchu przemysłów oraz zgłoszonych postępowań ugodowych. Liczba nowo-zgłoszonych przemysłów wolnych rękodzielniczych i koncesjonowanych w r. 1926 na terenie krakowskiej Izby handlowej wynosiła 4400. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tym czasie zwinięto lub cofnięto 1137 przemysłów, to przybytek nowych zgłoszeń w r. 1926, wyrazi się w cyfrze 3.263. Ilość wydanych konsensów na uruchomienie świeżo powstałych zakładów przemysłowych z urządzeniem motorowem wzrosła o 40 proc. i wynosiła w r. ub. 163, tj. o 44 więcej jak w r. 1925.

W r. 1926 zmniejszyła się znacznie ilość postępowań ugodowych. Podczas gdy w r. 1925 zgłoszono ich w okręgu krakowskiej Izby handlowej 636, to w r. ub. liczba ich spadła do 272.

Rzut oka na rok sprawozdawczy wykazuje systematyczne zmniejszanie się liczby postępowań ugodowych; i tak w styczniu było ich zgłoszonych 64, w czerwcu 29, w grudniu 12.

Ze zmian w rejestrze firm handlowych w r. 1926 należy wymienić likwidację 65 spółek z o. o., spółek akcyjnych i spółdzielni.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę lutego b. r. wykazuje wzrost zapasu kruszcu tj. złota i srebra o 84 tys. zł. (146.5 milj. zł.). Zapas walut i dewiz powiększył się netto o 11.8 milj. zł. (211.7 milj. zł.).

Portfel wekslowy powiększył się o 7.7 milj. zł. (327.9 milj. zł.). Salda na rachunkach żyrowych i innych zobowiązań wzrosły o 24.3 milj. zł. (231.8 milj. zł.). Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 2 milj. zł. (583.4 milj. zł.), przyjęty natomiast do zapasu Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 2.4 milj. zł. (6.9 milj. zł.).

Bilans handlowy w styczniu b. r. Według tymczasowych obliczeń wywieziono z Polski w styczniu: 1,900.418 tonn towarów wartości 114,793 tysiące w złocie; w tym samym miesiącu przywieziono do Polski 309,092 tonn towarów wartości 107,698 tys. zł. w złocie.

Nadwyżka na korzyść wywozu wynosi 7,095 tys. zł. w złocie.

Wydobycie węgla w Polsce. W ciągu roku 1926 wydobyto w całem Państwie 35,765.931 tonn węgla kamiennego, czyli o 6,684.604 tonn, t. j. o 22.99% więcej niż w 1925 r.

Wzywa się wszystkich członków Partji Pracy do wpłacania prenumeraty za „Naszą Pracę“ oraz do jednania nowych prenumeratorów.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Partji Pracy w Krakowie. Redaktor odp.: Aleksander Kamiński.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem L. Wójcika.